

Ojciec Sw. przyrównany do bankiera

Słowa Chrystusa na łamach „Szpilek”

Bluźniercze wybryki marksistów

Stanowczo musimy stwierdzić, że wszelkiego rodzaju czerwone szmaty pozwalają sobie w Polsce za dużo. Napaści na kościół katolicki, na duchowieństwo i na wszystko, co dla nas jest święte, powtarzają się bardzo często. Ostatnio „Tydzień robotnika” nie mógł ścierpieć ofiary, jaką złożył Ojciec Sw. na rzecz bezrobotnych w Polsce. W związku z tym „R.” pisze:

„Prasa katolicka — gest Ojca Sw. nazwała wielką ofiarą na rzecz bezrobotnych w Polsce, a naprawdę jest to bardzo niski procent od ofiar, jakie w jednym tylko roku wierni i na wi wysyłają z Polski Watykanowi. Dośłać w darze 30 milionów, a przysłać... 10 tysięcy, potrafi każdy... bankier”.

Wątpimy, aby znalazł się wśród czytelników „Tygodnia Robotnika” taki naiwny, któryby wierzył, że ofiary na świętopietrze wynoszą z Polski nawet setną część kwoty 30 milionów

zł. Aby uspokoić pismo socjalistyczne stwierdzamy, że dary Ojca Sw. na rzecz biednych kościołów w Polsce, zwłaszcza na ziemiach wschodnich, oraz na inne ofiary kilkakrotnie przekraczają sumę świętopietrza, jaką otrzymuje od wiernych katolików z Polski Stolica święta.

Redakcja „Tygodnia” mierzy inteligencję swych czytelników na własną skalę. Grubo się jednak pomyliła Robotnik polski ze wstrętem odwraca się od wszelkiego rodzaju wypocin chorej imaginacji żydowskich redaktorów.

Na innego rodzaju wybryk pozwolili sobie „humorystyczne” „Szpilek”. W nrze 46 tego pisma zamieszczono rysunek, przedstawiający księdza siedzącego na krześle, a obok kłęczącego i spowiadającego się studenta w czapce korporacyjnej. Student trzyma

w ręku grubą laskę. Pod rysunkiem słowa Chrystusa: „A co rozwiążecie na ziemi...” Wskutek małej pocztytności tego pisemka, bluźnierczy wybryk „Szpilek” minął niemal bez echa w społeczeństwie.

W szkole Wawelberga Relegowano 8 studentów

Epilogiem zajęć, które miały miejsce w Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda oraz udziału studentów tej uczelni w blokadzie Uniwersytetu, są uchwały Rady Pedagogicznej Ogólnej tej uczelni.

Za udział w blokadzie relegowano ośmiu studentów. Zawieszono w prawach słuchaczy na okres lat dwóch, t. j. do I.XI. r. 1938 Sygnatowicza Apolinarego i Kaweckiego Piotra, zawieszono na rok, t. j. do I. XI. 1937 r. Luterka Stanisława, Wałachowskie-

PIJCIE HERBATĘ SZUMILINA

Kolej na Polskę?

Czerwony front rusza do ataku

Montowanie „Frontu Ludowego” w Polsce posuwa się naprzód. Po nabyciu przez Związek Nau-

czycielstwa Polskiego „Dziennika Porannego” przywódcy Frontu Ludowego chwala się wciągnięciem w swą sieć Centralnego Związku Młodej Wsi.

Atak „Naprawy” na r o n c t w o

Jesteśmy obecnie w pełni okresie wyborczego do Izby rolniczych, które ukończą się w styczniu. Wyniki wyborów do pięciu dotychczasowych izb, a mianowicie: poznańskiej, wileńskiej, białostockiej, łódzkiej i warszawskiej wskazują na zwycięstwo radykalnych elementów. To też w Łodzi na miejsce dawnego prezesa Wileńskiego, obrano prezesem b. posła Wyższolonia p. Fijałkowskiego, w Białymstoku pos. Jabłoński, ziemianin, nie odważył się w ogóle postawić swej kandydatury W

Wilnie wybrany przed dwoma tygodniami na prezesa gen. Żeligowski na znak protestu przeciwko akcji „naprawczy” złożył mandat, jedynie w Poznaniu przewagę miała grupa umiarkowana.

M/n. Poniatowski bez pomocnika

Min. Poniatowski nie może sobie dotychczas znaleźć swego głównego pomocnika, jakim jest wiceminister rolnictwa. Jak donosi „Podbięta”, przedstawiciele ziemiaństwa zachodniego, pp. Mięczyński, ośmówili przyjęcia tego stanowiska. Prawdopodobnie min. Poniatowski nie bardzo martwi się z powodu odmowy.

Rzymowski i Kurier Poranny

Podobno p. Rzymowski miał otrzymać urlop z redakcji „Kuriera Porannego” i podobno już po urlopie nie powróci na zajmowane przez siebie stanowisko. Czy powyższe pogłoski się sprawdzą, trudno dziś przesądzać. Wywołane one zostały prawdopodobnie niepokojem, jaki powstał w pewnych kołach na skutek nieostrożnego i zbyt jawnego afiszowania się Rzymowskiego ze swymi sympatiami dla „Frontu Ludowego”.

DZIECI!

zapraszamy Was w niedzielę 13-go na godz. 4 p. poł. do RADIO-ODBIORNIKÓW abyście posłuchali, jak to: **ŚW. MIKOŁAJ** w tym roku rzadką dzieciom osłodzi. Nadawać będzie — WARSZAWA

Parylewicz wpłacił 11.500 zł. na pokrycie nadużyć żony

Mąż sławnej bohaterki afery okupacyjnej p. Parylewicz, nadał do Krakowa 5500 zł na pokrycie szkód wyrządzonych przez nadużycia jego żony. Jest to już druga kwota, jaką przysłała Parylewicz, gdyż przed paroma miesiącami przesał on 6.000 zł. Biedny jest p. Parylewicz. Z

trudem zaoszczędzone pieniądze musi wydawać teraz na tak mało produkcyjne cele, jak pokrywanie nadużyć swojej żony. Jedną ma tylko pociechę. Wyrównanie szkód stracił przed procesem, jest brane przez sąd jako okoliczność łagodząca.

Zuchwały napad bandycki w Katowicach

W Katowicach na ul. Piotra Skargi dokonano zuchwałego napadu bandyckiego. Na idącego ulicą handlarza Maurycego Betera napadło znikąd dwóch opryszków, którzy powalili go na ziemię poczęli rewidować

kieszonki szukając pieniędzy. Spłoszeni jednak przez nadbiegających z pomocą robotników napastnicy zbiegli w kierunku hali targowej, ostrzeliwując się gęsto z rewolwerów. Policja jest już na tropie napastników.

Półkneła szkło popijając wódką

Niezwykłe samobójstwo w Łodzi

Niezwykły wypadek samobójstwa wydarzył się w Łodzi. 37-letnia Linda Klemowa, zamieszkała przy ul. Kilińskiego 25, na tle rozstroju nerwowego spowodowanego niezgodnym pożyciem z młodszym o 11 lat mężem, targnęła się na życie. Klemowa połknęła butelkę, następnie wyssała odłamki szkła do szklanki na-

pełnionej wódką, po czym wypiliła. Desperatkę przewieziono do szpitala Ubezpieczalni w stanie ciężkim, wskutek pokaleczenia szkłem wnętrzości.

8-letni chłopiec

Wypadł z pociągu

Pomiędzy Rudziszkami i Olkienikami na torze kolejowym dróżnik znalazł zakrwawionego chłopca, jak się okazało 8-letniego synka kolejarza z Olkienik, Jana Myjka. Chłopiec jechał do Rudziszek i w czasie drogi nieopatrznie wychylił się przez drzwi, wypadł z pociągu. Przewieziono go w stanie bardzo ciężkim do szpitala kolejowego w Wilkowie Łapie.

Kradzież w kościele w Legionowie

Do kościoła w Legionowie dostali się złodzieje, którzy skradli dywany, baldachim i zegar oraz rozbili dwie puszki do ofiar, zabierając kilkanaście złotych. Policja prowadzi dochodzenie.

Napad rabunkowy na sklepikarza

Pod Wólbromiem dokonano napadu rabunkowego na sklepikarza z Wierzchowiska. Józefa Dłamta, któremu po steroryzowaniu rewolwerem zabrano przeszło 100 zł.

„Przewództwo Młodzieży Rzeszy Niemieckiej”

Gabinet Rzeszy przyjął nową ustawę

W berlińskich kołach politycznych szeroko jest omawiana przyjeta przez gabinet Rzeszy ustawa, która wprowadza nowy organ państwowy: „Przewództwo Młodzieży Rzeszy Niemieckiej”. Kierownik tego resortu, którym naturalnie został Baldur von Schirach, podlega bezpośrednio kanclerzowi Rzeszy. Ten nowy organ posiada szereg uprawnień; m. in. ma prawo wydawania rozporządzeń w sprawach, dotyczących organizacji życia młodzieży niemieckiej.

Biuro Prasowe Urzędu Przekazania. Wództwa Młodzieży opublikowało oświadczenie Baldura von Schiracha, z których wynika, że ma być nadal utrzymana zasada dobrowoli.

Na marginesie tej ustawy warto zaznaczyć, że w hitlerowskich organizacjach młodzieży znajdowało się w r. ub. prawie 90 proc. ogółu młodzieży niemieckiej. Pozostali należeli przeważnie do organizacji katolickich.

Drugi jarmark bez żydów w Mogilnie

Na plenarnym posiedzeniu Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Mogilnie uchwalono wykupić od Zarządu Miejskiego wszystkie place na rynku na czas jarmarku za sumę 300 zł. Jak się okazało, jest to jedyny skuteczny sposób uniemożliwienia żydom

dostępu na jarmark. Będzie to już drugi jarmark w Mogilnie bez żydów.

Należy mieć nadzieję, że w ślady kupców mogilnieńskich pójdą kupcy innych miast i miasteczek polskich.

Kiedy muzyka się rodzi

Teatr Mały — „Lato w Nohani” Iwa zkiewicza

Główną osobą jest tu muzyka — muzyka szopenowska, która się zaczyna, która się staje w świętym, wielkim akcie tworzenia. Przewyższa ona całą sztukę, która, wypełniona ogromem tego aktu, jest w gruncie rzeczy jedynie jego syntetycznym odzwierciedleniem i ujęciem. Subtelna i skomplikowana akcja to tylko odbicie jego skomplikowanych dróg i rozgałęzień, co, co dzieje się na marginesie świadomości pochłoniętej, w ponadludzkiej napięciu wszystkich władz duszy, jednym wielkim wysiłkiem.

Tego niesłychanego napięcia i wszystkich jego nieraz nawet małosłownych konsekwencji nie może znieść ani pani dom, ani reszta domowników i tu tkwi źródło często już rozważanego i opiewanego konfliktu między światem a zapatrzoną w siebie artystą.

Konflikt ten został po mistrzowsku uchwycony i uwypuklony przez reżysera. Szopenowska atmosfera domu, dobywająca się z sąsiedniego pokoju tony fortepianu, pełne życia i temperamentu, realistycznie odwzorowane postacie gości z Nohani i subtelna, cicha, arystokratyczna, przedziwnie stonowana, a jednocześnie pełna wewnętrznej skupienia

i siły napięcia gra Ziembińskiego jako Szopena — wszystko to tworzy całość kontrastową i skłóconą, a jednocześnie dźwięnie opianowaną i spokojną, gdzie nawet koloryst i charakter dekoracji zda się mieć pełną świadomość, chciałoby się powiedzieć muzyczną kamerą wymowę. Iwaszkiewicz znalazł w reżyserze, w artystach pełne zrozumienie dla swej sztuki prostoty i ekonomii środków ekspresji zbliżającej się jakoby do klasycznych tragedii francuskich. Jedność czasu, jedno miejsce, jedno, pomimo sprzecznych pozorów, głównego konfliktu, a jednocześnie nawskroś nowoczesnej przez swój wewnętrzny niepokój, kruchosć i misterność, a przede wszystkim przez ową zakrytą mgiełką zamyślenia o rzeczach wyczerpanych, ale tem niemniej wyraźną ironię, tkwiącą na dnie całego ustosunkowania się autora do wszystkich postaci i zdarzeń, może nawet do owej wszechwładnej i tajemniczej mocy szopenowskiej muzyki?

Do duszy artysty kołająca darami dwie kobiety, matka i córka. Z jedną z nich łączą go nawet lekkie nici sympatii i zrozumienia, fakt jej nieodpowiednich zaręczyn dotyka go głęboko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie rzeczywistego głębooko. Ale czy dostrzega on je zawsze, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nie znaczące cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważ